Nr 43 Łódź, 25 października 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91. Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Dawniej a dziś

Narodowy obóz pracy istnieje już od lat 26-ciu i w ciągu tego czasu wytknął sobie zasadnicze linje ideologji i taktyki.

Te linje i w zmienionych obecnie okolicznościach obowiązują ludzi, którzy chcą być spadkobiercami tej ideologji, która w latach 1905 - 1908 dała takie wspaniałe owoce.

Zasadniczą różnicą pomiędzy narodowym obozem pracy, a wszelkiemi grupami marksowskiemi, czy się one nazywały P.P.S., czy S. D. a obecnie komuniści jest ta, że narodowy obóz pracy, czując się gospodarzem na polskiej ziemi i obrońcą klasy pracującej we wszystkich swych poczynaniach dążył do tego, bą budować zręby polskiego życia narodowego i samodzielnej akcji polskiej klasy pracującej, poza najeźdźcami i poza obcym nam narodem rosyjskim.

Drugą cechą tego ruchu było to, że w akcji swojej zawsze sumiennie rozważał, by nie marnotrawić napróżno wysiłków walczących, a przeprowadzać akcję wtenczas, kiedy były szanse wygranej czy to bezpośrednio czy też pośrednio w podniesieniu ducha i daniu podniety do dalszej walki polskiej ludności pracującej.

Inaczej postępowały grupy socjalistyczne.

Uważając granice Rosji przedwojennej za jednolity teren eksperymentów, w mniejszym (P. P. S.) lub większym (S. D) stopniu starały się zacierać granice, prowadzić wspólną akcję o cele, czasem mniej ważne, albo nawet obojętne dla Polaków, wychodząc najwidoczniej z tego założenia, że Polacy sami są zasłabi do samodzielnej akcji. Był to proces niwelowania dążeń polskich i zacierania odrębności naszej walki o niepodległość.

Gdy kolejno rozpatrzymy przejawy naszych dążeń w trzech zasadniczych kierunkach narodowego ruchu robotniczego, t.j. w organizacjach politycznych, zawodowych i społecznych, to zauważymy konsekwentne przeprowadzanie tych zasadniczych dążeń i postulatów.

W akcji politycznej w latach rewolucyjnych narodowy obóz pracy przyjmował udział w tej pracy, która służyła bezpośrednio dążeniom niepodległościowym a więc w walce o szkołę polską, gminę polską, język polski.

Zamiast manifestacji pod batutą z Moskwy i Petersburga prowadzono akcję manifestacyjną narodową, jak obchody rocznic narodowych, niszczenie rosyjskich szkół i t. p.

Przejdźmy do życia zawodowego.

I tu akcja narodowego obozu pracy, uwieńczona została tak wspaniałym rezultatem, jak powstanie potężnych Polskich Związków Zawodowych a szczególniej Związku Włókniarzy „Jedność".

Akcja ta mogła się tak rozwinąć tylko dlatego, że twórcy tych związków nie szli po linji najmniejszego oporu, a wytrwale i konsekwentnie wykazywali robotnikom polskim, że jedyną drogą, prowadzącą do polepszenia doli klasy robotniczej jest ciężka praca uświadamiająca bez błyskotliwych frazesów i głębokie wyczuwanie odpowiednich momentów, by prowadzić akcję zarobkową.

I tu znów ta szara, zmudna, bez błyskotliwych frazesów praca posiadała taką moc przyciągającą, że całe szeregi robotników innych frakcji, ba nawet innej narodowości szły do „Jedności", widząc w niej pracę dla lepszej przyszłości klasy robotniczej.

W ruchu spółdzielczym pierwsze próby na terenie Łodzi czynione były przez robotników z narodowego obozu pracy. W tym czasie, gdy partje socjalistyczne lekceważyły sobie ruch spółdzielczy, albo nawet terrorem starały się mu przeciwstawić, działacze narodowi nie wahali się budować na terenie okręgu łódzkiego ruchu spółdzielczego.

I to zrozumienie tej prawdy, że tylko obznajmiony ze sprawami ekonomicznemi robotnik polski będzie mógł zająć odpowiednie do swego znaczenia miejsce w przyszłej niepodległej Polsce, było przeprowadzane w dużej mierze przez działaczy narodowego ruchu robotniczego.

Tak więc widzimy, że w Polsce pod zaborcą narodowy obóz pracy konsekwentnie przeprowadzał ideję usamodzielnienia polskiego życia od opiekunów z zewnątrz.

Po uzyskaniu niepodległości te same zasadnicze dążenia narodowego ruchu robotniczego powinny być nietylko utrzymane, ale w znacznie łatwiejszych warunkach jeszcze mocniej zaznaczone.

Ruch ten powinna cechować przedewszystkiem myśl utrwalania i wzmocnienia młodej państwowości polskiej.

Nie potrzebujemy dowodzić, że tylko w wolnej Polsce polska klasa pracująca może najłatwiej i najprędzej uzyskać należne sobie stanowisko. I dlatego wszystko to, co wzmacnia zręby tej państwowości, powinno być przez narodowy obóz pracy popierane i rozwijane.

A następnie całą akcję w Niepodległej Polsce powinny cechować szczerość i odwaga przekonań.

Nie jest zgodne z tradycją narodowego ruchu robotniczego, by płynąć po linji najmniejszego oporu, bez jasnego i konkretnego planu na cały szereg lat.

Nie jest zgodne z tradycją narodowego ruchu robotniczego, by działacze robotniczy byli biernymi widzami, a czasem tylko w najlepszym razie krytykami tego, co się na terenie Polski dzieje.

A zgodnie z tradycją narodowego ruchu robotniczego jest brać czynny udział w budownictwie Państwa Polskiego, w najwięcej ciężkich momentach tego budownictwa nie cofać się, a brać czynny udział w pracy; możliwie zespalać dążenia wszystkich ludzi pracy, którzy stoją na stanowisku państwowotwórczym i dobra klasy robotniczej w budowaniu gmachu państwowego.

Czynnie pomagając, zwarci w dużą i solidarną masę, bez osobistych ambicyj i zawiści będziemy mogli głośno i dobitnie zaznaczać swe postulaty, które niewątpliwie wtenczas będą musiały być wzięte pod rozwagę przez miarodajne czynniki i niewątpliwie w myśl naszych postulatów rozwiązane

A jest już wielki czas, by działaczę narodowego obozu pracy dokładnie sobie to uprzytomnili i chcąc się przysłużyć Polsce i klasie robotniczej, zabrali się do tej pracy i ją sumiennie przeprowadzili.

Zmiany w ochronie lokatorów

Wstrzymanie eksmisji w porze zimowej

Rząd zgłosił do laski marszałkowskiej projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów.

Projekt ten ma m.in. na celu niedopuszczenie eksmisji lokatorów w porze zimowej. t. j. od 1 listopada do 31 marca, w tych przypadkach, gdy eksmisje orzeczono z powodu zalegania rat komornego, a więc w zasadzie w tych okolicznościach, gdy eksmitowany z powodu braku środków, byłby skazany na bezdomność.

Wstrzymanie eksmisji orzeczonych z innych przyczyn projekt pozostawia uznaniu sądu — zależnie od zachodzących okoliczności — dla osób bowiem materjalnie dobrze sytuowanych nie zachodzi obawa nieznalezienia niezbędnego pomieszczenia. Z tego też powodu projekt nie dopuszcza wstrzymania eksmisji, o ile eksmitowany posiada inne mieszkanie w tej samej miejscowości lub mu go dostarczono.

Dla osiągnięcia celów powyższych, rząd projektuje wstawić nowy paragraf 24 tej treści:

„Eksmisje z mieszkań jedno i dwuizbowych w okresie miesięcy zimowych, t.j. od 1 listopada do 31 marca każdego roku, nie mogą być wykonywane, jeżeli eksmisję orzeczono z przyczyny przewidzianej w art. 11 ust. 2 lit.

a) Sąd lub urząd rozjemczy może, uwzględniając położenie pozwanego, odroczyć eksmisję poza okres miesięcy zimowych, jeżeli eksmisję orzeczono także z innych grzyczyn, niż przewidzianą w ustępie pierszym.

Postanowienia te nie mają zastosowania, jeżeli eksmitowany w tej samej miejscowości posiada inne mieszkanie lub mu odpowiednie dostarczono".

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

Chaos w Niemczech

Najbliższe dni wyjaśnią, w jakim kierunku pójdą Niemcy po ostatniej zmianie rządu i po prowokacyjnym zjeździe nacjonalistów w Harzburgu.

Narazie panuje chaos.

Z wielu stron słyszy się twierdzenia, że zjazd połączonych grup nacjonalistycznych w Harzburgu zapoczątkował zdecydowaną akcję, zmierzającą do obalenia rządów parlamentarnych i wprowadzenia dyktatury faszystowskiej.

Zdaje się, że horoskopy te są przedwczesne. Wbrew pozorom, prawica niemiecka nie stanowi jeszcze jednolitego obozu. Między dążeniami Hugenberga, Hitlera i Stahlhelmu zachodzą bardzo poważne różnice. Wystarczy tu wskazać na wyraźnie antykapitalistyczny program społeczny części hitlerowców z jednej i dążenie skrajnego nacjonalisty Hugenberga do dyktatury wielkiego przemysłu z wyraźnie antydemokratycznem nastawieniem — z drugiej strony.

Wspomniane grupy prawicowe łączy rzecz jedna, t. zn. jednolity program polityki zagranicznej, opierający się na haśle odwetu i wojny, wypowiedzianej traktatowi wersalskiemu.

Z tego punktu widzenia przedewszystkiem traktować należy opowiedzenie się dr. Schachta za inflacją, która miałaby ułatwić Niemcom spłatę olbrzymich długów zagranicznych zdewaluowaną marką.

Rząd Brüninga i grupy, popierające go, rozumieją doskonale, że awanturniczy program Schachta oznaczałby dla Niemiec skok w niewiadomą. Połączenie w ręku Brüninga teki premjera i ministra spraw zagranicznych i powołanie do rządu wyraźnego wroga Hitlera dr. Groenera, dowodzi, że rząd obecny w Niemczech ma szczery zamiar przeciwstawiania się planom połączonych nacjonalistów.

W jakim stopniu mu się to uda, wykażą dni najbliższe.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej.)

* * *

Narazie, jeśli chodzi o parlament przesilenie minęło spokojnie.

Reichstag odrzucił 294 głosami przeciwko 270 wniosek o wyrażeniu votum nieufności dla Brüninga. Następnie uchwalono wstrzymanie budowy pancernika „B". Fundusze, asygnowane na ten cel, będą przeznaczone na dokarmianie dzieci w szkołach początkowych. W głosowaniu tem nie brali udziału posłowie prawicy, narodowi socjaliści i niemiecko-narodowi.

Przed zamknięciem posiedzenia sensację wywołał nagły wniosek komunistów, którzy zażądali aresztowania Hittlera, Hugenberga i innych przywódców opozycji prawicowej. Wniosek ten nie przeszedł.

Posiedzenie Reichstagu odroczono do dnia 23 lutego.

Prasa z wielkim zadowoleniem przyjęła wiadomość o wynikach głosowania w Reichstagu i nazywa posiedzenie Reichstagu klęską hitlerowców i komunistów. Brüning ma zapewnione kilka miesięcy spokojnej pracy.

* * *

To parlament. Ale ulica?

Tu sytuacja zaostrza się coraz bardziej.

Oto w niedzielę ubiegłą (w Niemczech niema niedzieli bez rozruchów) w Brunświku (Prusy) miały miejsce krwawe rozruchy.

Oddziały hitlerowców ustawiły barykady w poprzek ulic, występując przeciw policji i ostrzeliwując okoliczne domy.

Występując przeciw policji hitlerowcy w pewnej ulicy rozpoczęli regularny ogień. Policja wprowadziła do akcji tanki. Walczący hitlerowcy zrywali bruki na ulicach. Rząd Brunświku, mimo wysiłków policji nie może utrzymać porządku i bezpieczeństwa.

Liczbę ciężko rannych obliczają na 60 osób, lżej rannych jest 100. Mówią o zabitych.

Manifestacje narodowo-socjalistyczne zakończyły się w Brunświku defiladą przed Hitlerem. Przemarsz oddziałów hitlerowców ze Śląska, dalej z Zagłębia Ruhry, Nadrenji, Saksonji, Niemiec Środkowych i Berlina trwała 6 godzin.

W czasie przemarszu grupy t. zw. „Czarnego Orła", orkiestra odegrała hymn „Deutschland, Deutschlane über alles".

Pochód zamykały oddziały z pogranicza wschodniego. W pochodzie brała udział t. zw. młodzież hitlerowska, — oraz kompanje automobilowe z 9 tysiącami samochodów.

Poraz pierwszy brała w manifestacji udział nowo utworzona eskadra samolotów narodowo-socjalistycznych. Nad miastem przelatywało 9 samolotów z hacken-kreutzami na skrzydłach. Samoloty te otrzymał Hitler w podarunku od Junkersa i bawarskich Zakładów lotniczych.

Sprawa p. Kucka

„Rozsiewacz" pogłosek o łapówkach jednak uniewinniony.

Jak wiadomo, p. ławnik Kuck zaskarżył do sądu wiceprezydenta Wielińskiego, jakoby ten pomawiał go o pobieranie łapówek i publicznie mu to zarzuca.

We wtorek w sądzie grodzkim odbyła się wreszcie rozprawa w tym przedmiocie Sąd uniewinnił wiceprezydenta Wielińskiego od zarzutu zniesławienia.

Do sprawy tej powrócimy oddzielnie.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Zdemaskowanie hakaty

Do dzisiejszego dnia organ Łódzkiego wielkiego przemysłu „Prawda" nie dał wyjaśnienia, w jaki sposób znalazł się na jego łamach (2 tygodnie temu) artykuł w obronie zagranicznej propagandy w łódzkich sferach niemieckich — artykuł wręcz antypaństwowy.

Wobec tego, że redakcja milczy, uważać musimy wymieniony artykuł za wyraz opinji całego Zarządu Związku wielkiego przemysłu.

Innemi słowy Związek wielkiego przemysłu Państwa Polskiego przyznaje się otwarcie do popierania wrogiego stanowiska grupy hakatystów, którzy są za współpracą z zagranicznemi czynnikami na niekorzyść Państwa Polskiego.

Nie byliśmy nigdy głębokiego przekonania o obywatelskich uczuciach wielkich przemysłowców Łodzi, ale też nie przypuszczaliśmy, aby czelność łódzkiej hakaty doszła do tego stopnia rozwydrzenia, iżby ośmielili się za organ swej propagandy brać tygodnik, wydawany kosztem Związku wielkiego przemysłu.

I dzieje się to w epoce, kiedy wielki przemysł pełnemi rękami czerpie z kredytów państwowych, kiedy zamówienia rządowe podtrzymują egzystencję niejednej wielkiej firmy.

Już nie poczucie obywatelskie, ale interes czysto kieszeniowy powinien zmuszać tych panów do zachowania przyzwoitości w stosunku do Państwa i jego interesów.

Okazuje się jednak, że związek z hakatą pruską naszych potentatów przemysłu włókienniczego jest tak głęboki, tak silny, iż dla podtrzymania niecnej roboty gotowi są oni zaryzykować najżywotniejsze interesy własnych firm.

Teraz dopiero w prawdziwem świetle przedstawia się cała nagonka „Prawdy" na płace robotnika polskiego, jad jakim obrzuca ten organ nasze ubezpieczenia socjalne, stanowiące zdobycz polskich mas pracujących i główną ich obronę przeciw zachłanności kapitału.

Przykrywające się interesem produkcji żądania tych panów zlikwidowania ustawodawstwa robotniczego i praw socjalnych mają inne znaczenie i cele, niż wypisane przez wielki przemysł hasła potanienia produkcji w interesie jakoby całego kraju.

Tylko — widać — „kierujące" wielkim przemysłem osoby mają różne drogi wynagrodzenia sobie za straty, wywołane wprowadzeniem anarchji do produkcji polskiego przemysłu włókienniczego. Taki stan rzeczy nie może być jednak przyjmowany ze spokojem przez lojalnych obywateli Państwa Polskiego.

Mamy całe zaufanie dla obecnego rządu, że nie pozwoli hakacie łódzkiej panoszyć się kosztem żywotnych interesów Państwa Polskiego, kosztem pracy robotnika.

Wierzymy też mocno, że rząd polski posiada dostateczną ilość środków, aby przyciąć zwieszające się nad polskim ludem roboczym szpony. Chcemy przytem podkreślić, że do polskich mas robotniczych w Łodzi dokładnie przeniknęła świadomość związku hakatystycznej roboty z niszczycielskiemi dla kraju posunięciami niektórych królików przemysłu włókienniczego. Ta świadomość musi otrzymać w krótkim czasie zadośćuczynienie w postaci ukrócenia haniebnej roboty. Polski robotnik powinien też dowiedzieć się, jak zamachy hakaty na interesy Państwa Polskiego zostały zahamowane.

Obecnie, kiedy ci panowie zdemaskowali się w całości, nie wątpimy, że ich niecna robota w Łodzi zostanie zlikwidowana. Może nareszcie Związkiem Wielkiego Przemysłu przestanie rządzić wyhodowona na polskim chlebie, utuczona potem robotnika polskiego — hakata łódzka.

Przemysłowcy wobec kryzysu

Zainicjowana przez rząd akcja łagodzenia skutków bezrobocia pomyślana jest jako wielka akcja społeczna. Dlatego też wszelkie pojmowanie planu walki ze skutkami bezrobocia, jako „akcji czynników urzędowych", względnie jako akcji „zleconej czynnikom samorządowym i organizacjom publicznym", jest błędne w samej istocie. Zwalczyć skutki bezrobocia szybko i w najszerszym zakresie może tylko samo społeczeństwo, a powodzenie tej akcji zależy niemal wyłącznie od należytego ustosunkowania się od niej ze strony wszystkich warstw społecznych. Wśród tych warstw zaś — na pierwszym miejscu iść powinni pracodawcy, na drugiem miejscu — pracownicy.

Jeśli chodzi o przemysł, to zwiększenie liczby zatrudnionych pracowników-wzmacniając siłę kupna u ludności, zwiększa zbyt produktów przemysłowych w kraju. Zdawać się więc mogłoby, że przemysłowcy jaknajchętniej przyjmą inicjatywę rządu i że bez żadnych zastrzeżeń zgłoszą akces swój do akcji zwalczania skutków bezrobocia. Stało się jednak, niestety inaczej. Wprawdzie, jeśli chodzi o niesienie pomocy bezrobotnym w ciągu zimy, to sfery przemysłowe ustosunkowały się do tej sprawy przychylnie. Atoli tę formę niesienia z ich strony pomocy bezrobotnym zaliczyć należy do działalności „filantropijnej". Zastosowania zaś zalecanych przez plan rządowy środków, mających na celu zwiększenie liczby zatrudnionych robotników, niewolno uważać tylko za „filantropję społeczną", gdyż jest to akcja gospodarcza, posiadająca duży wpływ na kształtowanie się ogólnej sytuacji ekonomicznej w kraju.

Przemysłowcy polscy nie poparli akcji zwiększenia liczby zatrudnionych. W niektórych nawet ośrodkach przemysłowych robotnicy zmuszeni byli walczyć z przemysłowcami o zniesienie godzin nadliczbowych lub o ograniczenie czasu pracy na rzecz bezrobotnych. W ten sposób warstwa robotnicza dała pełny wyraz poczucia obywatelskiego i całkowitego zrozumienia intencyj planu rządowego, starając się wprowadzić w życie jego wskazania, mimo, że równało się to utraceniu przez nią części zarobków. Oficjalne czynniki sfer przemysłowych przechodziły jednak nad takiem postępowaniem pewnych przedsiębiorców do porządku. I wreszcie dopiero teraz, niemal po dwóch miesiącach trwania akcji, ukazał się okólnik zarządu Centralnego Związku Polskiego przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, nawołujący swych członków do podporządkowania się planowi walki ze skutkami bezrobocia. Ukazał się on wówczas, gdy przewodniczący Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, którym został prezes Związku Izb przemysłowo-handlowych, t. j. oficjalny reprezentant interesów samorządu przemysłowo-handlowego w Polsce, — wezwał całe społeczeństwo, a więc i przemysłowców, do poparcia prowadzonej pod jego kierownictwem akcji.

Mimowoli nasuwa się tu wrażenie, że wydanie tego okólnika nastąpiło pod naciskiem opinji publicznej. Boć przecie na ułożenie i napisanie takiego okólnika nie trzeba było prawie dwóch miesięcy czasu.

Sam okólnik jednak w treści swej zresztą niezupełnie zgodny z pojmowaniem skutków akcji przez resztę społeczeństwa, nie wystarcza dla praktycznego zrealizowania zaleceń planu. Dlatego też całe społeczeństwo oczekuje obecnie od poszczególnych gałęzi przemysłowych i od przedsiębiorstw — wprowadzenia tego apelu w czyn.

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Sejm

obraduje nad całym szeregiem ustaw, przedewszystkiem ustaw w przedmiocie walki z kryzysem. Na wtorkowem posiedzeniu na porządku dziennym znajdowały się dwa punkty: sprawozdania komisji ochrony pracy o dwu wnioskach PPS w sprawie pracy młodocianych i kobiet oraz zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Posiedzenie to byłą widownią awantur i bójek w czasie dyskusji nad zmianą regulaminu obrad Sejmu, do ograniczenia przemówień posłów do minut 15.

Awantury urządziła opozycja.

PPS kokietuje Ukraińców

Skandaliczny projekt autonomji Małopolski Wschodniej

Rozdano klubom sejmowym wniosek socjalistów domagający się autonomji województw tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego szeregów powiatów województwa lwowskiego i dwóch powiatów województwa poleskiego.

W przedłożonym przez socjalistów projekcie art. 4 mówi, iż językami urzędowemi w administracji, sądownictwie i całem życiu publicznem prowincji autonomicznej są języki polski i ukraiński. Akt 5 określa, iż wszelkie urzędy publiczne na terytorjum prowincji autonomicznej obsadzane będą przez mieszkańców stałych prowincji. Ilość urzędników narodowości polskiej nie będzie mogła być mniejszą w stosunku do ilości urzędników narodowości ukraińkiej niż ogólny stosunek ludności polskiej do ludności ukraińskiej. Według art. 6 do zakresu ustawodawstwa autonomicznego miałyby należeć sprawy językowe, wyznaniowe, szkolne, oświatowe i kulturalne, organizacja władz administracyjnych I i II instancji, organizacja policji administrowanie kolejami lokalnemi i t. d. Art. 7 mówi, iż szkolnictwo polskie będzie zorganizowane pod względem administracji szkolnej osobno od ukraińskiego.

Wystrzał socjalistów, żądający autonomji Małopolski Wschodniej, jest nietylko skandaliczny, ale i zupełnie bezcelowy. Chyba nawet sami wnioskodawcy nie łudzą się, aby ich projekt został uchwalony Niewiadomo z jakich powodów tak w obecnej chwili kokietują Ukraińców.

Teorja a rzeczywistość

Dowiadujemy się, że żargonowy dziennik łódzki „Najer Lodzer Cajtung" drukowany jest w drukarni „Rozwoju" pana T. Czajewskiego!

Więc — jakże? W tej drukarni narodowej, w której składane były słowa, unicestwiające jakąkolwiek myśl współpracy z żydami!?? W drukarni „Rozwoju" drukuje się pismo żydowsko palestyńskie — żargonowe!

I cóż mają rzec narodowcy rozwojowi, gdy im taki despekt wyczynił propagator antyżydowskich haseł?

Druk „Najer Lodzer Cajtung" w „Rozwoju" — to tak, jakby ktoś mianował Hittlera naczelnym rabinem w Palestynie!

Japonja nieda Mandżurji

Delegat Japonji przy Lidze Narodów w Genewie złożył przeestawicielom prasy oświadczenie tej treści:

„Jeżeli Rada Ligi Narodów nie znajdzie sposobu na zabezpieczenie praw japońskich w Mandżurji, to będziemy musieli tam pozostać. Japonja cierpi na brak przestrzeni, na wyspach panuje nieprawdopodobna ciasnota, musi więc szukać nowych terenów kolonizacyjnych. Tu, w Genewie — mówił delegat — jesteśmy izolowani, lecz w Tokio panuje zupełna jednomyślność i niema różnic pomiędzy stronnictwami.

Mamy do wyboru dwie drogi: albo ustąpić z Mandżurji, albo ustąpić z Ligi Narodów. Otóż mogę panów zapewnić, że z Mandżurji nie ustapimy".

Nieco polemiki

U łoża konającego

Jedno z pism angielskich opublikowało w tych dniach wyjątek z listu gubernatora Banku Anglji, Montague Normana do szefa Banku Francji, Moreta, brzmiący:

„Jeżeli nie zostaną podjęte drastyczne środki ratunkowe, to system kapitalistyczny zostanie w ciągu jednego roku na cały świecie zburzony. Chciałbym, aby ta moja przepowiednia została włączona do akt, by w przyszłości można było powołać się na nią."

Cytując ten wyjątek, „Prawda" łódzka zaczyna snuć marzenia o tem, jak powinny wyglądać owe „środki drastyczne". Oczywiście przedewszystkiem należy „oczyścić" ustrój kapitalistyczny z „naleciałości socjalistycznych" t.j. poprostu zlikwidować ustawodawstwo socjalne.

Cytat z listu Montague Normana jest tylko przynętą na naiwnego czytelnika, aby wzbudzić w nim wrażenie, że właśnie p. Montague Norman taką sobie receptę uzdrowienia ustroju kapitalistycznego obmyślił.

Tymczasem biedny p. Norman nic podobnego nie pisał. Przyznaje to zresztą sama „Prawda", pisząc dosłownie: „Nie znamy treści całego listu, ani niewiadomo nam, w jakiej sprawie został napisany" Potem zadaje pytanie: „o jakich to drastycznych środkach, myśli gubernator Banku Anglji?" I „Prawda" sama śpieszy z własną odpowiedzią, o której „napewno myśli gubernator Banku Anglji". Oczywiście (według „Prawdy") nie myśli, ani o międzynarodowej akcji zatrudnienia bezrobotnych, ani o usunięciu sposobności do spekulacyj walutowych, ani wogóle o reformach i t. d., i t. d.

My nie jesteśmy zainteresowani w ratowaniu ustroju kapitalistycznego i dlatego nie usiłujemy listu p. Normana tłumaczyć na swoją korzyść.

Ale logika wskazuje, że jeżeli p. Montague Norman mówi o drastycznych środkach ratowaniu ustroju, którego jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli to zapewne „drastyczność" proponowanych przez niego środków jest drastyczna dla teoretyka kapitalizmu. Są to więc zapewne propozycje przeznaczone dla kapitalistów, aby zrezygnowali z części swych korzyści ciągnionych z dyktatury nad życiem gospodarczem świata, dla ratowania podstaw systemu kapitalistycznego. I to jest drastyczne, ale dla... Was, Panowie kapitaliści!

oo

Wydatniej opodatkować wysokie dochody!

Delegacja 12 najpoważniejszych Związków pracowników państwowych złożyła w Sejmie memorjał, zawierający stanowisko pracowników państwowych wobec projektów podatkowych.

Memorjał wskazuje, że Związki pracowników państwowych podniosły w swoim czasie inicjatywę rozłożenia ciężarów kryzysu na wszystkie warstwy społeczne w drodze specjalnego podatku kryzysowego, jednak projekty obecnie rozpatrywane przez Sejm nie odpowiadają intencjom pracowników państwowych, gdyż projektowane obciążenie podatników w wysokich grupach dochodów jest niewspółmiernie niskie w stosunku do daniny kryzysowej, jaką zapłacili i płacą nadal pracownicy państwowi.

Memorjał wskazuje, że podczas, gdy najgorzej uposażony urzędnik najniższego szczebla służbowego płaci tytułem świadczenia kryzysowego 15 — 40 proc. swoich dochodów, najwyższe obciążenie przewidziane w projekcie rządowym w dochodach fundowanych wynosi zaledwie 4 proc. a w uposażeniach sięgających setek tysięcy złotych — zaledwie 10 proc.

Związki pracowników państwowych, nie tykając dochodów i uposażeń najniższych, obejmujących średnią warstwę ludności dotkniętą ogólną ciężką konjukturą gospodarczą, domagają się wydatnego podwyższenia stawek dla wysokich dochodów i uposażeń, przedstawiając w tym względzie własną tabelę podatku, zamykającego się cyfrą 15 proc. dla najwyższych uposażeń i 8 proc. dla najwyższych dochodów fundowanych.

Ruch strajkowy w Łodzi omówimy obszernie w następnym numerze.

W labiryncie projektów i planów

Na pomoc bezrobotnym potrzeba 60.000.000 zł. - Projekty rządowe.

Prezes Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia b. min. Klarner, przedstawił w sposób następujące projekty rządowe.

Zamiary rządu

Mają być przedewszystkiem zrewidowane obecne stosunki w dziedzinie pracy.

Dotyczy to zakładów, pracujących pełny tydzień, więcej niż 8 godzin dziennie lub na parę zmian. Rada Ministrów ma wprowadzić tam, gdzie praca trwa pełne 24 godziny na 3 zmiany, cztery zmiany po 6 godzin lub czwartą zmianę ośmiogodzinną pod tym warunkiem, że cykl pracy trwałby nie 24, lecz 32 godziny.

Jednocześnie rząd zastanawia się nad wprowadzeniem 2 zmian po 6 godzin tam, gdzie robotnicy pracują 12 godzin dziennie.

Tam, gdzie parę osób w jednej rodzinie ma pracę zarobkową, pożądanem jest — według projektu rządowego, aby tylko jedna osoba dorosła pracowała, a pozostałe były pozbawione pracy na okres krytyczny.

Podobno istnieje też projekt formowania batalionów pracy z młodzieży robotniczej, która straciłaby w ten sposób pracę na korzyść dorosłych. Jednocześnie robotnicy, mający rolę, mają być usunięci na wieś, aby ich miejsce mógł zająć bezrobotny proletarjat.

Ustawa o czasie pracy będzie tak znowelizowana, aby można było każdej chwili redukować 8-godzinny dzień pracy we wszystkich przedsiębiorstwach — celem zatrudnienia bezrobotnych.

Pomoc doraźna — 40 groszy dziennie

Dzisiaj mamy w miastach przeszło 250 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych t. j. 25 proc. zatrudnionych robotników. Fundusz bezrobocia wypłaca zasiłki tylko 30 proc. zarejestrowanych bezrobotnych, a pozostałe 70 proc. z żadnej pomocy nie korzysta. Przy tak dużym procencie bezrobotnych w miastach w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych — bezrobocie w Polsce stanowi wielką klęskę i ma zarodki poważnego niebezpieczeństwa.

W zimie bezrobocie może przekroczyć 400,000, t. j. 40 proc. zajętych u nas normalnie robotników. Ponieważ 30 proc. tej liczby t. j. 120.000 bezrobotnych dostanie zasiłki z funduszu bezrobocia, więc Naczelny Komitet liczy się z koniecznością ratowania od śmierci głodowej 280,000 robotników, co wraz z członkami ich rodzin stanowi okrągły 1,000,000 ludzi.

Licząc dziennie przeciętnie 40 groszy na osobę, akcja pomocy, która potrwa od 1 listopada r. b. do 15 kwietnia 1932 r. wymagać będzie wysiłku finansowego w sumie 60 miljonów zł. Jest to dla Polski srodze znękanej i wyczerpanej przez kryzys, suma poważna, choć w skali zagranicznej (Niemcy obliczają pomoc dla swoich bezrobotnych na 2 miljardy marek) wydaje się być niewielką.

Pomoc pieniężna będzie udzielana bezrobotnym w wypadkach wyjątkowych i rozmiarach ograniczonych. Mowa tutaj o akcji komitetu, z której korzystać będą bezrobotni fizyczni i umysłowi (ostatnich mamy dziś bez pracy około 35,000), wyłącznie w miastach.

A więc pomoc dla bezrobotnych polegać będzie na żywieniu. W tym celu będą zorganizowane punkty bądź odżywcze, bądź rozdziału produktów spożywczych w naturze. Produktami temi będą: kartofle, zboże mąka, kasza, groch, cukier, tłuszcze i węgiel.

Komitet potrzebować będzie do 6000 ton cukru, który będzie kupiony w cukrowniach po cenie eksportowej 25 gr. za kilo (cena krajowa wynosi 1,60 zł.) Będzie to korzystniejsze dla kraju, niż eksport po tej samej cenie do Anglji, która zajada się groszowym cukrem polskim. Zwrócono uwagę na konieczność dożywiania dziatwy szkolnej.

Teraz przystępujemy do wyliczenia podanych przez ministra Klarnera źródeł finansowych, skarbowych i społecznych, z których każde dać ma po 30 miljonów złotych.

Jak się ma pobrać 60.000.000 zł.?

Udział skarbu państwa w pomocy dla bezrobotnych wyglądać będzie w sposób następujący:

1) Kilka miljonów złotych z funduszów min. pracy.

2) Zaległości podatków: gruntowego, przemysłowego, spadkowego i majątkowego z okresu przed 1 kwietnia 1929 r., które będą ściągnięte w naturze. Gdyby wpływy z tego źródła zawiodły, to mają być rozszerzone ramy poboru podatków w naturze, gdyż wtedy trzebaby głębiej sięgnąć do kas państwowych!

3) Dotacje z podwyższonego podatku dochodowego i od tantjem. Niewiadomo, ile skarb da z tego źródła.

4) Przedmioty, skonfiskowane przez komory celne, będą dostawały komitety lokalne.

5) Dopłaty do biletów kolejowych po 10 gr. od każdych 10 zł. ceny biletu.

6) Podwyższone porto pocztowe.

Podobno rząd ma wydać też ostre zarządzenia przeciwko tym potwornym stosunkom w przemyśle, wielkim, gdzie istnieje nieprawdopodobna dysproporcja między zarobkami robotników a dyrekcji. W przemyśle cementowym w jednym z wielkich zakładów pensja kilku osób z zarządu i dyrekcji wynosi miesięcznie tyle, co zarobek 400 robotników.

oo

Sprawy robotnicze

„Wzorowe" stosunki, panujące w firmie „Zakłady Włókiennicze", dawniej R. Kindlera w Pabjanicach

W lokalu Związku „Praca" oddział w Pabjanicach odbyło się zebranie robotników zatrudnionych w powyższej firmie w związku z redukcjami, jakie miały tam miejsce. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem kierownika Związku „Praca" oddział w Pabjanicach kol. W. Majchrowskiego, który referując sprawę wychodził z założenia, iż redukcje te były niezgodne z rozporządzeniem Rządu co do podziału pracy, gdyż po dokładnem zbadaniu sprawy w poszczególych oddziałach okazało się, iż można było dzielić pracą po 3 dni w tygodniu i więcej, zaś zdanie to potwierdziła również główna administracja.

Teraz zapytuję: Jaki miał cel p. kierownik Czerwiński redukując robotników, gdy mógł ich zatrudnić po 3 dni w tygodniu?

Postępowanie p. kierownika Czerwińskiego trudno nazwać inaczej jak tylko złą wolą przeciwko robotnikom. „Dzięki" temu powiększyło bezrobocie o 40 osób niepotrzebnie. Zaznaczyć należy, że i odnoszeniem się p. Czerwińskiego do robotników przypomina czasy niewolnicze i jest godne krytyki.

Na zebraniu robotnicy powyższej firmy jednogłośnie potępili postępowanie p. Czerwińskiego i apelują do głównej administracji o dokładne zbadanie tej sprawy, aby w przyszłości incydentów podobnych nie było, gdyż wychodzą one na stratę firmy jak również robotników.

Następnie kierownik kol. Majchrowski wygłosił referat o obecnej sytuacji wskazując na ciężki kryzys jaki przeżywa Państwo nasze i klasa robotnicza. Mówca wskazywał, iż w tych warunkach społeczeństwo winno wykazywać dużo zrozumienio oraz ofiarności, gdyż tylko przez wspólną pracę i zrozumienie dojdziemy do poprawy bytu. Przy końcu odczytana została rezolucja w sprawie ubezpieczenia na starość, którą robotnicy jednogłośnie przyjęli. Rezolucja ta zostanie wysłana do czynników rządowych.

Obecny.

Teatry łódzkie

Sezon teatralny w całej pełni. Dyr. Borowski pod szczęśliwą gwiazdą artystyczną rozpoczął sezon. Teatr Miejski gra obecnie skrzącą się werwą i humorem, pełną doskonałej ironji i wybornej satyry komedje Fleurs'a i Caillavet'a „ŚWIĘTY GAJ" w reżyserji dyr. K. Borowskiego.

W tygodniu ubiegłym mieli łodzianie możność ujrzenia w Teatrze Miejskim znakomitego artystę dramatycznego Samborskiego, który wraz ze swym zespołem odbywa tournée po Polsce z świetną komedją Lajos Larjo „Prawda czy kłamstwo".

W Teatrze Kameralnym rozwesela i trzyma w napięciu widza arcywesoła komedja detektywistyczna Hoodges'a „Hau Hau".

Teatry Popularne pp. Dębicza i R. Urbańskiego prowadzą gościnne występy znakomitego artysty operetki warszawskiej Marjana Wawrzkowicza w świetnie wystawionej operetce Abrahama p. t. "Wiktorja i jej huzar".

Świeżo otwarty na wzór Qui Pro Quo Teatr Literacko-Artystyczny „COCTAIL" Tatarkiewicza zdobył sobie wstępnym bojem całą Łódź. Obecnie idzie rewja „Blondynki ach Blondynki" pod kierunkiem reżyserskim K. Tatarkiewicza — muzycznym Z. Białostockiego.

Komunikat

Zarząd Główny Polskiego Zw. Robotników Przemysłu Włókienniczego „Praca" zawiadamia, iż

Ogólny Zjazd Związkowy

wyznaczony pierwotnie na 27 ub.m. **odbędzie się 25 października** w Łodzi, w Sali Rady Miejskiej.

Sprawozdanie finansowe Związku zostanie rozesłane oddziałom przed Zjazdem.

Za Zarząd Główny
Przewodniczący: L. Waszkiewicz
Sekretarz: Socha.

Z życia Organizacyjnego

Komunikat

Baczność! Dzielnica Górna

W sobotę dn. 24 października r. b. o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu klubowym przy ul. Kątnej 2, odbędzie się posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami.

Obecność wszystkich dziesiętników obowiązkowa. Zarząd.

ooo

Uwaga, Skarbnicy!

Podaje się do wiadomości, że skarbnik Zarządu Okręgowego urzęduje w piątki od godz. 18 30 do 20. Skarbnicy dzielnic i Kół winni dokonywać wszelkie rozliczania organizacyjne podczas godzin urzędowania.

Dzielnica Widzew

W sobotę dnia 24 października r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Rokicińskiej 91, odbędzie się konferencja dla członków.

Referat wygłosi kol. inż. Wojewódzki. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Baczność skarbnicy Kół „Orlęcia"

Podaje się do wiadomości Kół Orlęcia, że skarbnik Zarządu Okręgowego, kol. St. Szewczyk urzęduje 2 razy w tygodniu we wtorki i piątki od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.

Wszelkie rozliczenia z Okręgiem należy uskuteczniać tylko w wyżej wymienionych dniach.

Z życia Kół VIII ZPMP „Orlę"

W ubiegłą niedzielę Koło VIII urządziło wycieczkę do Zakładów Rentgenowskich Kasy Chory przy ul. Al. Kościuszki. Wycieczkowicze w liczbie około 30 zwiedzili dokładnie te zakłady, podziwiając najnowsze urządzenia. Wspólne zdjęcia dokonane przez kol. Pawlaka będzie nielada pamiątką dla wszystkich uczestników.

Wycieczkę prowadził Zarząd Koła z prezesem kol. Leonem Gorczyńskim na czele.

Z życia Koła VII ZPMP „Orlę"

W Kole VII przy ul. Głównej 31 powołana została do życia sekcja robót ręcznych. Sekcja ta czynna jest 2 razy w tygodniu, we wtorki i w czwartki w godzinach od 7 do 9 wiecz. Pracami sekcji kieruje kol. Mądrówna.

Pozatem uruchomiona została Sekcja Dramatyczna, kierownikiem został kolega Gierbich, sekretarką kol. Guderjanówna. Reżyserję objął kol. Jan Kobusiński. W próbach „Sublokatorka".

Zapisy do wyżej wymienionych Sekcyj zapisują wyżej wymienieni kierownicy.

„Ochotnicza" armja robotnicza w Niemczech

Prasa niemiecka zamieszcza od czasu do czasu ciekawe szczegóły o postępach organizacji wielkiej ochotniczej armji robotniczej i o praktycznych rezultatach, osiągniętych już przez użycie sformowanych oddziałów tej armji do wykonania robót publicznych. Poniżej powtarzamy opis życia i pracy jednego z takich oddziałów, pracującego przy regulacji rzeki w Saksonji.

Od wielu lat mówiono w Niemczech coraz głośniej o konieczności wprowadzenia powszechnego obowiązku pracy na rzecz państwa, powołując się przytem na doskonałe wyniki, jakie osiągnięto przy jego pomocy w Bułgarji, a ostatnio także i w Jugosławji. Prawdopodobnie tytułem próby rząd Rzeszy zdecydował się stworzyć prawne podstawy dla sformowania na początek ochotniczej armji robotniczej. — Rozporządzenie prezydenta Rzeszy z dnia 3 sierpnia r.b. zezwala organizacjom społecznym na werbowanie onhotników do oddziałów robotniczych, zorganizowanych wojskowo i wykonywujących wszelką nakazaną im pracę wzamian za kwaterę i wikt żołnierski, z tem jednakże, że praca ta może być użyta tylko na cele państwowe, może obejmować tylko zamierzenia, na które w budżetach publicznych nie przeznaczono żadnych funduszów i finansowana będzie przez państwo, względnie zainteresowane w niej rządy państw związkowych.

Werbunku ochotniczej armji robotniczej w Saksonji podjęła się organizacja Jungdeutscher Orden, w innych częściach Rzeszy robią to samo inne organizacje, a najdalej na wiosnę 1932 r. na wielką skalę identyczną akcję podejmuje wielka organizacja republikańska Reichsbanner. Potem, być może, państwo samo zacznie robić to wszystko we własnym zarządzie i może zerwie z zasadą służby dobrowolnej, a zastosuje obowiązkową.

Przy regulacji rzeczki pod Bautzen pracuje oddział ochotników, liczący 120 ludzi. Pracują od połowy sierpnia, a skończą swoją robotę z początkiem listopada. Na taki okres ochotnicy zawarli umowy i do tego czasu obowiązuje ich wojskowa dyscyplina. Potem znów będą wolni. Cały oddział skoszarowany jest w kilku stodołach we wsi, położonej opodal miejsca pracy. Oprócz tego oddział posiada składany barak przenośny. Praca rozpoczyna się wczesnym rankiem. O godz. 7 oddział maszeruje już czwórkami na miejsce pracy. Pogłębiają koryto rzeki, rozszerzają je, budują wały ochronne, mosty. Ciężka praca. Na śniadanie półgodzinna przerwa, w południe 45 minut. O 4 minut 15 sygnał do zakończenia pracy. Zbiórka i czwórkami marsz do wsi, w której oddział kwateruje, gdzie czeka kuchnia polowa z gotowanym obiadem. Wspólna praca, wspólny posiłek, wspólna kwatera. Oddział podzielony jest na sekcje po jedenaście ludzi w każdej. Każda sekcja ma swego przodownika.

Oprócz całodziennego utrzymania, kwatery, ubrania robotniczego i munduru każdy ochotnik otrzymuje dziennie po 50 fenigów. Pieniądze te stanowią rodzaj żołdu, na drobne wydatki.

W gruncie rzeczy wzamian za pracę ludzie ci otrzymują tylko to, czego potrzebują, aby być zdolnym do pracy. Wygląda to trochę na niewolnictwo — ale, jak narazie, praca ta jest ochotniczą. Kto zgłaszał się, ten znał warunki i wiedział jakie zobowiązanie przyjmuje na siebie. Widocznie jednak służba ta nie przestrasza ludzi, gdyż okręgowy zarząd Jungordenu w Bautzen otrzymał o 5 tysięcy więcej zgłoszeń ochotniczych, niż mógł przyjąć...

Praca ochotnika kosztuje państwo przeciętnie trzy marki dziennie a więc niewiele drożej niż zapomoga dla bezrobotnego. Narzędzia pracy i materjały przy takich robotach jak regulacja rzek, osuszenie bagien i t. p. kosztują bardzo mało, gdyż tutaj robocizna stanowi lwią część wydatków. Przy budowie dróg sfinansowanie pracy ochotniczej jest już trudniejsze. gdyż tutaj trzeba już większych funduszów na materjały budowlane, później jednak, gdy akcja jeszcze bardziej się rozwinie, będzie można i te trudności pokonać, przeznaczając pewne oddziały ochotnicze do produkcji materjałów budowlanych w państwowych, czy komunalnych kamieniołomach, lasach i t. p.

W oddziałach ochotniczych nastrój jest taki: „Nie można już było wytrzymać w domu" — mówią — „nawet przy zapomodze, lepiej pracować tutaj". Niektórym praca ta przychodzi ciężej fizycznej pracy nie wykonywali. Obok robotników metalowych z fabryk saskich, oddawna bezrobotnych, do oddziałów ochotniczych zgłosili się biuraliści, subjekci, dla których praca fizyczna z początku była torturą, zwłaszcza, że w oddziałach panuje rygor i pracować trzeba naprawdę. Wytrzymują jednak. Zwolnień z powodu choroby jest minimalny procent. Kierownicy robót stwierdzają, że wśród chorych nie zdarzyło im się spotkać symulantów, przeciwnie, ochotnicy, którzy przy pracy odnieśli jakieś okaleczenie, z reguły nie chcą pozostawać na kwaterze. Mówią, że lepiej pracować. Zbyt długo byli bez pracy, więc przyjmują ją jak dobrodziejstwo.

Jestto „dobrodziejstwo" bardzo wątpliwej wartości. Są to skromne próby skoszarowania robotników i czynienia z nich nowoczesnych niewolników.

Pięknie to wygląda na papierze czasopism, utrzymywanych „przez fabrykantów.

„Piatiletka" pęka
i rozsypuje się w gruzy

Plan „piatiletki" przewiduje, iż w r. 1933 powinno być na obszarze Rosji ogółem 98.000 km. sieci kolejowej. Cyfra ta nie przedstawia nic nadzwyczajnego, zwłaszcza jeśli się zważy, iż tempo pracy w Rosji przedwojennej, winnoby przysporzyć już dzisiaj 115.000 km. sieci kolejowej. Plan sowiecki przewiduje rozbudowę sieci w daleko mniejszym zakresie, gdy go porównać z planami rządów carskich. Jednakże plan „piatiletki" nie będzie spełniony nawet w swych skromnych rozmiarach. Tak twierdzi „Prawda", oficjalna „Prawda" sowiecka, gdy pisze: „Przewidywana rozbudowa sieci kolejowej da się urzeczywistnić jedynie w 60 proc. zamierzonego planu. Brak nam materjału i sił roboczych. Linje kolejowe w Azji Środkowej otrzymały zaledwie 28 proc. szyn, 22 proc. materjału drzewnego i 6 proc. potrzebnego cementu".

Brak w Rosji materjału drzewnego dla wewnętrznych potrzeb chociaż jak, wiadomo, rynki całego świata zawalone są w chwili obecnej drzewem rosyjskiem. Wolą tedy Sowiety eksportować swe drzewo zagranicę, zamiast przeznaczyć je na palące potrzeby własnego kraju. Co za dziwaczna gospodarka! Jakże śmieszna metoda pracy!

Budować linje kolejowe — to nie wystarcza. Trzeba przecież puścić jeszcze pociągi na sieć nowych dróg, innemi słowy trzeba lokomotyw i wagonów. W ciągu ostatniego kwartału 1930 r. pisze życie ekonomiczne, wykonano zaledwie 4 proc. zamierzonego planu budowy lokomotyw i wozów kolejowych 4 proc.

Stokroć gorzej jeszcze od stanu budowy przedstawia się stan naprawy na kolejach sowieckich. Na „wzorowym" odcinku Moskwa — Kursk 23 proc. lokomotyw okazało się niezdatnemi do użytku, pozostaje 77 proc. przedstawiało się tak smutno, iż w ciągu jednego tylko miesiąca wydarzyło się na tym odcinku około 6000 wypadków zatrzymania się pociągu z powodu złego funkcjonowania lokomotywy. Przeciętnie w ciągu 1930 roku zanotowano na obszarze Rosji Sowieckiej 25 wypadków kolejowych dziennie, większość ich ofiltowała w rannych, zabitych, uszkodzenia toru i t. d. Skutkiem złej gospodarki na kolejach sowieckich szwankuje przewóz towarów. W marcu 1931 r. załadowano ogółem około o 118.000 wagonów mniej, niż wymagały tego nagromadzone zapasy.

Rosja dzisiejsza jest jakby organizmem, którego brzuch pęcznieje nadmiernie, nogi zaś i ramiona pozostają dziecinnie słabe i uginają się pod ciążarem reszty organizmu. Rzecz ciekawa, że błąd gospodarki rosyjskiej zauważyć się daje zarówno w ruchu kolejowym jak rzecznym i morskim. Zgodnie z planem „piatiletki" pojemność portów rosyjskich w 1933 roku przewyższać miała pojemność przedwojenną o 20 procent, tymczasem uskutecznio no do końca 1930 roku zaledwie 3 proc. zamierzonych prac.

Moskwa nie rozumie tego. Wielu rzeczy jeszcze Moskwa nie rozumie. Jeśli naród stacza się po pochyłej równi zniszczenia, czyż można dziwić się iż taki naród nie jest zdolny do zbudowania czegokolwiek.

Rosji Sowieckiej grozi bankructwo
Rewelacyjne cyfry

Pismo „Poślednija Nowosti", z powodu podanych przez prasę zagraniczną pogłosek, iż bolszewicy w celu uniknięcia protestu ich weksli zagranicą, mają zamiar wywiezienia zagranicę swoich zapasów złota i platyny, — zaznaczają, iż pogłoski te są najzupełniej nieprawdopodobne.

Sowieckie rezerwy złota, — zaznacza pismo — są ostatecznie wyczerpane. Po niedawnem przymusowem zdeponowaniu w Niemczech 102 mil. rubli, nie zabezpieczającem nawet i 20 proc. długu sowieckiego w Niemczech, w Rosji pozostało złota wszystkiego na 70 miljonów rubli. Ekonomiści amerykańscy przypuszczają nawet, iż cyfrę tę należy zniżyć do 50 miljonów, lecz widocznie nie wzięli oni pod uwagę produkcji złota w r. 1931. W ten sposób właściwie nie pozostaje nic do wywożenia.

Wywóz platyny odbywa się stale, lecz rozmiary jego nie są tak wielkie, by mogły uratować od protestu weksle sowieckie. Roczny maksymalny wywóz platyny w r. 1931 może być obliczony na sumę nie przewyższającą 25 miljonów rubli.

Przyjmując pod uwagę krótkoterminowy dług na 12 miljardów franków, złote rezerwy na 70 miljonów rubli i deficyt bilansu handlowego, w ciągu 6 miesięcy sięgający 151 miljonów rubli, można powiedzieć, że wszystkie pogłoski o wywozie złota dla uratowania weksli wydają się najzupełniej fantastycznemi.

Jeszcze jedno groźne niebezpieczeństwo wisi nad życiem gospodarczem Sowietów. Oto najbliższy ich eksport został przez nich dawno już zastawiony, zaś dalszy, według opinji nawet bolszewickich eksportów, znacznie ucierpi wskutek zmniejszenia się wywozu nafty. Prawdopodobnie wkrótce można oczekiwać krachu sowieckiego kredytu zewnętrznego. Już i teraz katastrofalny spadek kursu czerwońca na czarnej giełdzie do pewnego stopnia otrzymał sankcję ze strony władzy sowieckiej, gdyż zawierając tranzakcje za pośrednictwem banków niemieckich, dopuszcza się ocenę czerwońca o wiele niższą od oficjalnej.

Konferencja Spółdzielni Okręgu Łódzkiego

W niedzielę, dnia 25 października rb o godzinie 10 rano, w sali Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki w Łodzi odbędzie się

KONFERENCJA SPÓŁDZIELNI OKRĘGU ŁÓDZKIEGO,

dla omówienia następujących spraw.

1. Walka Spółdzielni ze skutkami kryzysu gospodarczego: a) polityka gospodarcza, b) walka z kredytami, c) równowaga budżetowa Spółdzielni.

2. Praca organizacyjno-propagandowa: a) Spółdzielni, b) Rad Okręgowych.

Na Konferencję przyjedzie prof. Stanisław Wojciechowski.

Ze względu na ważność i różnorodność spraw, jakie mają być poruszone, prosimi są o przybycie na Konferencję nietylko kierownicy Spółdzielni, ale również przedstawiciele Wydziałów Społeczno-Wychowawczych Spółdzielni.

Domy Z. U. P. U.

Mało jest przedsiębiorstw, mało jest instytucyj, któreby tak bardzo wymagały bezwzględnego zaufania, jak wszelkiego rodzaju instytucje ubezpieczeniowe. Tylko bezwzględna wiara, bezwzględne zaufanie do instytucji, do planowości jej zamierzeń, celowości poczynań, do bezwzględnej solidności każdorazowego postępku, — czy każdorazowej decyzji, zapewnić może instytucji powodzenie i rozwój.

Zwłaszcza instytucje młode, będące w pewnym stopniu pionierami w swojej dziedzinie, muszą odznaczać się tą właśnie ostrożnością, tą przenikliwością, która jest podstawowym warunkiem posłuchu i zaufania.

Wiemy tu w Łodzi, jak dalece niepopularny stał się Z. U. P. U. dzięki hecy z ceną mieszkań, w blokach przy ul. Pabjanickiej. Doszło do otwartego bojkotu tych domów ze strony pracowników: kto może płacić bowiem 160 zł. miesięcznie za mieszkanie „społeczne"?

Oto drugi akt: w Gdyni jeden z bloków Z. U. P. U. wyleciał w powietrze skutkiem wybuchu gazu. Byli ranni i zabici.

Katastrofa gdyńska okryła nietylko żałobą Gdynię, nietylko wstrząsnęła opinją społeczną w Polsce, ale jeszcze, słusznie, czy niesłusznie, odbiła się na stosunku uczuciowym i myślowym do Z. U. P. U. Śledztwo ministerjalne wykaże niewątpliwie, kto i w jakim stopniu. ponosi winę katastrofy — sądząc z tego jednak, co się słyszy i czyta, Z. U. P. U. — nie wykazał koniecznej ostrożności, i potrzebnego nadzoru, przy budowie gdyńskich bloków mieszkalnych. Pewne znaki zdają się wskazywać, iż w samej budowie, poczynione były „oszczędności", których istnienie powstać mogło tylko skutkiem braku nadzoru, ze strony tych, których domy są własnością.

Czyś już zapłacił prenumeratę?

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK